

# BIULETYN PRZEWODNICKI

111/2015



ODDZIAŁ KUJAWSKI PTTK WŁOCŁAWEK



# CAMINO DE SANTIAGO

## Część III

### 1. Inicjatywy odtworzenia Dróg św. Jakuba w Polsce i ich realizacja

Ze względu na utrzymujący się do początku lat osiemdziesiątych XX wieku ogólny kryzys idei Camino w Europie, nie dziwi jej praktyczny zanik w Polsce. O ile sporadycznie nasi rodacy wędrowali z Francji i Hiszpanii do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela, to pamięć o krajowych szlakach popadła w zapomnienie. Oczywiście prowadzono historyczne badania tego zjawiska, szczególnie w kontekście odniesień do dziejów Kościoła, stosunków polsko-hiszpańskich oraz materialnych pozostałości kultu św. Jakuba na terenie Polski<sup>1</sup>, ale nie miały one przełożenia na praktykę pielgrzymowania. Wraz z renesansem idei Camino pod koniec XX w. odradzały się bractwa św. Jakuba<sup>2</sup> oraz powstawały mniej lub bardziej sformalizowane grupy pasjonatów tej idei. W Polsce największą aktywność wykazuje Stowarzyszenie „Przyjaciele Dróg św. Jakuba w Polsce” z licznymi grupami terenowymi, Polski Klub Camino de Santiago i wspomniane wyżej bractwa oraz powstała w 2012 r. Kongregacja Camino Polonia.

Rozbudowana sieć historycznych ścieżek pątniczych oraz udokumentowanych śladów, często sporadycznych wędrowek do Santiago de Compostela, posłużyły do opracowania koncepcji ich

odtworzenia i wyznaczenia w terenie. Działania te najczęściej miały i nadal mają spontaniczny charakter, a wiele z nich wykonywanych jest społecznie przy wydatnym wsparciu władz kościelnych i samorządowych.

Trudno dziś określić, gdzie pojawiły się pierwsze inicjatywy zmierzające do stworzenia sieci polskich Dróg św. Jakuba. Bez wątplenia ich nasilenie przypada na koniec ubiegłego wieku wraz z odrodzeniem idei Camino w całym świecie chrześcijańskim.

Pierwszym wyznakowanym fragmentem polskich Dróg św. Jakuba jest odcinek łączący Jakubów ze Zgorzelcem. W dniu 24 lipca 2005 r. na zgorzeleckim Moście Staromiejskim dokonano symbolicznego włączenia polskiego Camino de Santiago do europejskiej sieci Jakubowej.<sup>3</sup> Fragment Camino Polaco z Olsztyna do Torunia jest pierwszym długodystansowym odcinkiem szlaku wyznaczonym w północnej części Polski.<sup>4</sup> Długość Dróg św. Jakuba w Polsce systematycznie rośnie i przekracza 5000 km, uzupełniając w ten sposób europejską sieć Camino. Ich fizyczna obecność w terenie przyczynia się również do przywrócenia Jakubowach tradycji pielgrzymkowych naszemu dziedzictwu kulturowemu.

<sup>1</sup> C. Taracha przedstawił stan badań i źródła do historiografii Jakubowej, patrz: Taracha C., O polskich pielgrzymkach do św. Jakuba, w: Camino de Santiago – nie tylko droga. Historia i współczesność Szlaku św. Jakuba, Toruń 2011, s. 186-1189.

<sup>2</sup> Np.: Odrodzone w 2004 r. w 525. rocznicę powstania bractwo w Kętrzynie; bractwa w Jakubowie, Szczyrku czy Więclawicach Starych, za: strony internetowe wymienionych bractw.

<sup>3</sup> Wg: Hass W., Z Jakubowa do Santiago de Compostela. Szlak, bractwo, sanktuarium, [w:] Jackowski A., Mróz F., Hodorowicz I., Drogi św. Jakuba w Polsce: , Kraków 2008, s.100.

<sup>4</sup> Wyznakowany od 2005 r. do 28.04.2007 r., za: Bielicki T., Szlak św. Jakuba - nie tylko droga, w: Camino de Santiago – nie tylko droga. Historia i współczesność Szlaku św. Jakuba, Toruń 2011, s. 272-273.

## 2. Przebieg Camino na ziemiach polskich

W bogatej sieci polskich dróg Camino de Santiago szczególną rolę odgrywają te, które uznać należy za trzy główne jego nurty, zbierające lokalne trasy pielgrzymkowe. W wielu miejscach stwierdzono potrzebę tworzenia wariantów oraz odcinków łącznikowych głównych tras pielgrzymkowych. Działanie to ma uzasadnienie zarówno historyczne, chociażby w związku ze śladami kultu św. Jakuba i udokumentowanymi przejściami pielgrzymów, jak i praktyczne, szczególnie dla popularyzacji idei Camino w Polsce.



Tuchów oznaczenie szlaku św. Jakuba przy kościele (fot. autor).

Na północy przebiega Pomorska Droga św. Jakuba (Braniewo – Szczecin), będąca fragmentem Drogi Bałtyckiej

### 3. Odtworzenie Drogi św. Jakuba na terenie województwa kujawsko-pomorskiego

Za inicjatora wyznaczenia Szlaku św. Jakuba w województwie kujawsko-pomorskim uznać należy Andrzeja Antkowiaka, toruńskiego poetę i podróżnika, który

w 2005 roku, wspólnie z Henrykiem Miłoszewskim z Oddziału Miejskiego PTTK w Toruniu, zaproponował wytyczenie Camino w regionie opierając się na przebiegu

kiej (Via Baltica), którą pielgrzymi z Europy Wschodniej i Północnej wędrowali dalej przez Niemcy (Hamburg, Kolonia) do Francji. Dla mieszkańców dzisiejszego centrum i wschodu naszego kraju najważniejszą rolę spełniała Droga Polska (Camino Polaco) biegnąca od granicy z Litwą (Ogrodniki,) przez Suwałki, Olsztyn, Iławę, Toruń do Trzemeszna i Mogilna. Jej kontynuację stanowi Droga św. Jakuba „Szlak Piastowski” do Gniezna, skąd dotrzeć można Lubuską Drogą św. Jakuba do Niemiec lub Drogą Dolnośląską w kierunku Czech. Do opisanego powyżej ciągu szlaków dołączają dwa odcinki Mazowieckiej Drogi św. Jakuba, umożliwiające pielgrzymowanie szczególnie mieszkańcom ziemi łódzkiej, Mazowsza, ziemi dobrzyńskiej i Kujaw.

Wyjątkowo rozbudowana sieć szlaków św. Jakuba istnieje w południowej części Polski, dla której Via Regia, biegnąca od granicy z Ukrainą (Korczowa) do Zgorzelca (granica z Niemcami), stanowiła główną drogę tego nurtu pielgrzymich wędrówek. Jej przebieg wzdłuż Karpat i Sudetów, przez najważniejsze ośrodki miejskie, pokrywał się w zasadzie z prastarymi szlakami handlowymi. W Krakowie do Drogi Królewskiej dochodził ważny szlak Lubelski i Małopolski oraz odcinek z Bielan koło Kęt. Pątnicy z Dolnego Śląska wędrowali Drogami Nyską, Ślężańską i Sudecką oraz Dolnośląską (wraz z Miedzianą), która początek ma w wielkopolskim Łądzie i połączona jest przez Wielkopolską Drogę św. Jakuba z Camino Polaco.



Wybrane Drogi św. Jakuba w Polsce

traktu handlowego Ryga-Amsterdam. W opracowanej koncepcji wykorzystano również fragmenty wytyczonych wcześniej szlaków PTTK, szczególnie szlaku żółtego (E-11)<sup>5</sup>. Staraniem A. Antkowiaka ukazał się pierwszy folder o odcinku szlaku z Olsztyna do Torunia oraz wydany przez Polski Klub Camino de Santiago paszport pielgrzyma. Nakładem Oddziału Miejskiego PTTK ukazały się dwa foldery autorstwa H. Miłoszowskiego, poświęcone dalszym odcinkom kujawsko-pomorskiego Camino.<sup>6</sup>

W 2012 roku opublikowano „Przewodnik po kujawsko-pomorskim odcinku Szlaku św. Jakuba” autorstwa T. Bielickiego i P. Roszaka – znawców idei Camino i jej gorących propagatorów w Polsce.<sup>7</sup> Przewodnik ten przedstawia i opisuje blisko 250- kilo-

metry, wyznakowany odcinek Camino Polaco z Iławy przez Nowe Miasto – Kaługę (granica województwa kujawsko-pomorskiego)- Brodnicę - Szafarnię – Gołub- Dobrzyń – Ciechocin – Toruń – Gniewkowo – Parchanie – Kruszycę – Gębice – Krzyżownice (granica z województwem wielkopolskim) do Trzemeszna<sup>8</sup>. Oprócz informacji praktycznych, ułatwiających pokonywanie trasy (przebieg szlaku, mapy, zdjęcia), autorzy wzbogacili publikację o obszernie opisy odwiedzanych miejscowości i ciekawych obiektów. Starali się również zasygnalizować i przybliżyć duchowy i intelektualny aspekt pielgrzymowania, bo chociaż szlak jest dla wszystkich, to jednak – jak słusznie twierdzi jeden z autorów przewodnika Camino – to nie jest „nordic walking”.

<sup>5</sup> Wg: Bielicki T., Roszak P., U progu Camino. Przewodnik po kujawsko-pomorskim odcinku szlaku św. Jakuba, Toruń-Golub Dobrzyń 2012., s. 15-16.

<sup>6</sup> Odcinek Iława-Toruń (2008 r.), odcinek Toruń-Trzemeszno (2009 r.), za: Bielecki T., op. cit., s. 273

<sup>7</sup> Bielicki T., Roszak P., op. cit.

<sup>8</sup> Całość liczy około 255 km, a w granicach województwa kujawsko-pomorskiego -206,8 km, za: Bielicki T., op. cit., s. 252-253.

#### 4. Stopień realizacji Dróg św. Jakuba na Mazowszu, Kujawach i ziemi dobrzyńskiej



Pielgrzymki mieszkańców Mazowsza oraz Kujaw i ziemi dobrzyńskiej do grobu św. Jakuba nie miały masowego charakteru. Powodem była skomplikowana sytuacja polityczna tych ziem, a szczególnie pozostawanie długo poza granicami Polski dzielnic mazowieckich<sup>9</sup> oraz częste, niszczycielskie najazdy pogańskich sąsiadów. Nieliczne wzmianki o pojedynczych pątnikach do Santiago de Compostela, jak chociażby Jana Pilika z Sierpca i Pawła z Radzanowa w 1380 r.<sup>10</sup>, poświadczają istnienie tradycji pielgrzymkowych również w tej części ziem polskich. Koncepcja wytyczenia Camino na Mazowszu powstała w gronie warszawskich pasjonatów, skupionych w Stowarzyszeniu „Przyjaciele Dróg św. Jakuba w Polsce”. Przy jej opracowywaniu opierano się na przesłankach historycznych atrakcyjności obiektów na planowanej trasie. Ważne były również aspekty związane z bezpieczeństwem osób, mających wędrować proponowanymi szlakami, dlatego starano się - w

miarę możliwości - unikać najbardziej ruchliwych ciągów komunikacyjnych.

Po dokonaniu analizy zgromadzonego materiału historycznego, wśród których źródła pisane są nieliczne i stosunkowo późne,<sup>11</sup> oraz konsultacjach ze środowiskami naukowymi, uznano za logiczne wytyczenie z Warszawy dwóch tras pielgrzymkowych.



Muszla Jakubowa na fasadzie kościoła w Siniarzewie (fot. autor)

<sup>9</sup> Po śmierci ostatnich Piastów Mazowieckich Stanisława i Janusza Mazowsze wcielono do Korony, a w 1540 r. zlikwidowano osobny sejm i dziesięć sejmików, za: Polska dzieje cywilizacji i narodu. Monarchia Jagiellonów 1399-1586, red. tomu M. Derwich, Warszawa 2003, s. 124.

<sup>10</sup> Wilska M., Pielgrzymim szlakiem z Mazowsza do Composteli, [w:] Peregrinationes. Pielgrzymki w kulturze dawnej Europy, Warszawa 1995, s. 165-169.

<sup>11</sup> Za: Samsonowicz H., Kult św. Jakuba i szlaki Jakubowe w Polsce, [w:] Knapieński R., Kult św. Jakuba Większego - apostoła w Europie Środkowo-Wschodniej, Lublin 2002, s. 125-129.

Warszawska Droga św. Jakuba, biegnąca na południe, prowadzi przez środkową i południową część Mazowsza, ziemię łódzką na Wyżynę Małopolską, gdzie łączy się z Via Regia, biegnącą na zachód. W ten sposób uwzględniono bezsprzecznie istniejące dawniej kierunki wędrówek pątników. Część z nich zmierzała drogą północną przez Gniezno z grobem św. Wojciecha, a pozostali kierowali się na południe przez Częstochowę<sup>12</sup> i Kraków z relikwiami św. Stanisława, nawiązując w ten sposób do rodzimej tradycji pielgrzymkowej.



Przedstawienie św. Jakuba w ołtarzu kościoła w Siniarzewie  
(fot. ks. T. Bartkowiak)

Północna, nazwana Mazowiecką Drogą św. Jakuba<sup>13</sup>, ma umożliwić wędrówkę przez Mazowsze Płockie, ziemię dobrzyńską i Kujawy do wyznakowanego już Camino Polaco. Ze względu na jej przebieg jest ona szczególnie interesująca dla naszego środowiska krajoznawców.

Na mapce przebiegu Mazowieckiej Drogi św. Jakuba nie uwzględniono koncepcji utworzenia Dobrzyńsko-Kujawskiej Drogi św. Jakuba, jako odrębnej kontynuacji trasy z Mazowsza.

Północny wariant Camino na Mazowszu, zaprojektowany i wyznakowany do Dobrzyń nad Wisłą (ziemia dobrzyńska), był wy-

korzystywany już od wczesnego średniowiecza. Obok kupieckich, politycznych i militarnych celów podróży z całą pewnością pojawiały się również religijne motywy wędrówek. Na związki z tradycją Jakubowego pielgrzymowania wskazuje wspomniana wcześniej obecność mieszkańców omawianych ziem - Jana i Pawła w spisach pielgrzymów<sup>14</sup> oraz istnienie aż czterech parafii p.w. św. Jakuba w okolicy Sierpca i Radzanowa, skąd pochodzili.<sup>15</sup>



Chelmica Duża-kościół p.w. św. Jakuba  
(fot.AS)

Ciekawym materialnym dowodem pobytu pielgrzyma na Mazowszu z XI-XII w. jest unikatowe znalezisko fragmentów kostura i srebrnej plakietki pielgrzymiej z Grzebska koło Mławy.<sup>16</sup> Może to być świadectwo przebycia przez pochowaną osobę drogi do grobu św. Jakuba. Jeśli tak było, to wyeksponowanie go w rytuale pogrzebowym jest wyrazem znaczenia, jaki miał ten fakt w życiu społeczności lokalnej.

<sup>12</sup> Co prawda kult Matki Bożej rozpowszechnił się po potopie szwedzkim (lata 1655-1660), ale również wcześniej było to znane miejsce pielgrzymkowe. Już od XIV w. Częstochowa była jednym z najważniejszych ośrodków religijnych, za: Tarallo P., *Od Jerozolimy do Santiago de Compostela. Podróż do najsłynniejszych sanktuariów chrześcijaństwa*, Warszawa 2011, s. 125.

<sup>13</sup> Madej-Janiszek R., *Mazowiecka Droga św. Jakuba Warszawa – Dobrzyń nad Wisłą, wstęp i zdjęcia* K. Pasławska, [www.camino.net.pl](http://www.camino.net.pl)

<sup>14</sup> Wilska M., *Pielgrzymim szlakiem z Mazowsza do Composteli*, [w:] *Peregrinationes*, s. 165-169

<sup>15</sup> Spośród 7 parafii p.w. św. Jakuba w diecezji płockiej są to m.in. Słupia, Koziębrydy, Unieck i Płock – Imielnica, za: Kazimierzczak J.G., Madej-Janiszek R., Pasławska K., Skwierzyńska-Mizerska B., *Mazowieckie Drogi św. Jakuba – próby odtworzenia i propozycje przebiegu*, [w:] *Kult św. Jakuba Apostoła na szlakach pielgrzymkowych do Santiago de Compostela*, Kraków 2010, s. 132.

<sup>16</sup> Wg: Zawadzka-Antosik B., *Wczesnośredniowieczne cmentarzysko w obudowie kamiennej w Grzebsku, pow. Mława*, „Wiadomości Archeologiczne”, 38, zeszyt 3-4, s. 461-492.

## 5. Koncepcja wyznakowania Dobrzyńsko-Kujawskiej Drogi św. Jakuba

Wytyczenie oraz doprowadzenie przez grupę warszawskich miłośników Camino oznaczeń Drogi św. Jakuba z Warszawy do Dobrzyń nad Wisłą zakończyło prace nad odtworzeniem jej przebiegu na Mazowszu. Przekroczywszy Skrwę zainicjowali oni działania rewitalizacyjne na ziemi dobrzyńskiej i zainspirowali miejscowe środowisko krajoznawców do kontynuacji prac, których efektem ma być wyznakowanie Dobrzyńsko-Kujawskiej Drogi św. Jakuba.

Propozycję przebiegu Szlaku św. Jakuba na ziemi dobrzyńskiej i Kujawach, wraz z możliwymi wariantami, opracowano korzystając z sugestii i doświadczeń osób, uczestniczących w rewitalizacji Camino w Polsce. Starano się, aby były one również zgodne z kryteriami i zasadami wytyczania tematycznych szlaków turystycznych oraz bezpieczeństwa osób z nich korzystających.<sup>17</sup> Stąd też nie zawsze będą one poprowadzone najkrótszą drogą, bo chociaż ostatecznym celem wędrówki jest dotarcie do grobu św. Jakuba, to przecież jest ona, a przynajmniej powinna być, również wartością samą w sobie. W związku z powyższym starano się nie pomijać godnych odwiedzenia miejsc i obiektów, ze szczególnym uwzględnieniem tych, które związane są z ideą pielgrzymowania i kultem św. Jakuba.

Dobrzyńsko-Kujawska Droga św. Jakuba, łącząca Dobrzyń nad Wisłą z Camino Polaco, wytyczona będzie w większości wariantami kujawsko-dobrzyńskiego fragmentu prastarego szlaku handlowego z Kijowa przez Brześć, Drohiczyn, Płock, Włocławek, Gniezno, Poznań i dalej na zachód Europy.<sup>18</sup>

Na odcinku od Dobrzyń nad Wisłą do Włocławka wskazanym było skierowanie szlaku do Chełmicy Dużej z kościołem parafialnym p.w. św. Jakuba Apostoła i Szpetala, gdzie znajdował się średniowieczny szpital dla pielgrzymów<sup>19</sup>. Po przekroczeniu Wisły we

Włocławku szlak poprowadzono przez Wieniec, Brześć Kujawski w kierunku zachodnim do Siniarzewa z kolejnym kościołem p.w. św. Jakuba i dalej przez Krzywosądz, Dobrze do Kruszwicy, gdzie połączy się on z Camino Polaco.

Analiza przebiegu dawnych szlaków handlowych skłania do zastanowienia się nad zasadnością wytyczenia wariantu Drogi św. Jakuba z okolic Włocławka wzdłuż Wisły do Torunia. Oprócz powszechnie znanego i wykorzystywanego wiślanego szlaku wodnego z południa na północ ziem polskich istniał również jego lądowy wariant<sup>20</sup>, którym zapewne wędrowali pielgrzymi, kierując się do Torunia z kościołem św. Jakuba, skąd w zorganizowanych grupach wyruszali w dalszą drogę. Przemawia za tym również fakt udokumentowanych kontaktów z państwem krzyżackim zobowiązanym do udzielania wsparcia pielgrzymom, z którego zapewne chętnie korzystali pątnicy z Mazowsza i ziemi dobrzyńskiej. Propozycja ta nie jest czymś wyjątkowym zważywszy na zrealizowane już projekty łącznikowych wariantów Camino zarówno w Polsce, jak i w innych krajach.<sup>21</sup>

Koordinacji i merytorycznej opieki nad planowanymi działaniami podjęto się środowisko naukowe Pracowni Szlaku św. Jakuba przy Wydziale Teologicznym UMK w Toruniu, zaś grono lokalnych pasjonatów idei Camino zajmie się ich praktyczną realizacją. Liczymy oczywiście na przychyłność oraz wsparcie zarówno władz kościelnych i samorządowych, jak i wszystkich, których zainteresuje ta propozycja. *koniec*



Paweł Śliwiński

<sup>17</sup> Wg: Instrukcja znakowania szlaków turystycznych. Zarząd Główny PTTK, Wydawnictwo PTTK „Kraj”, Warszawa 2007

<sup>18</sup> Hensel W., Słowiańszczyzna wczesnośredniowieczna. Zarys kultury materialnej, wyd. IV uzupełnione, Warszawa 1987, mapa IX. Szlaki handlowe Słowiańszczyzny z innymi obszarami w okresie od IX do XII w., po s. 656.

<sup>19</sup> Morawski M., Monografia Włocławka [reprint], Włocławek 2003, s. 293-294.

<sup>20</sup> Szlak wiślany i nadbrzeżny wykorzystujący uwarunkowania topograficzne, zgodnie z zasadą najmniejszego wysiłku, za: Grądzewski K., Życie codzienne na ziemi chełmińskiej i dobrzyńskiej w średniowieczu, Włocławek 2003, s. 22-23.

<sup>21</sup> Chociażby warianty z Owiedo (Hiszpania), liczne przykłady we Francji i Niemczech oraz w Polsce (np. warianty z Krakowa – Via Regia i Śląsko-Morawska Droga św. Jakuba, czy też dwie możliwości wędrówki z Murowaną Gośliną).

## Labirynt katedry we Włocławku nad Wisłą.

W 1896 r. nakładem Towarzystwa Numizmatycznego w Krakowie ukazał się niezwykle interesujący artykuł Władysława Łuszczkiewicza o tajemniczym labiryncie przy włocławskiej katedrze. 25 lutego 1897 r. został wygłoszony na posiedzeniu Komisji Historii Sztuki Akademii Umiejętności w Krakowie dnia 25 lutego 1897 r. Publikujemy in extenso tekst wydany DRUKIEM W.L. Anczyca i Spółki

Przed dwudziestu blisko laty znalazłem się w Włocławku na Kujawach. Celem pobytu było badanie miejscowej katedry, ważnego zabytku budownictwa ceglanego XIV wieku. Kiedy po ukończonej pracy pragnąłem jednego dnia opuścić wnętrze katedralnego kościoła drzwiami od północy celem udania się do pałacu biskupiego, a był wtedy biskupem dzisiejszy arcybiskup warszawski ksiądz Popiel, rzęsiasty deszcz wstrzymał mię na progu. Stałem tu czas jakiś, oczekując przestania deszczu, patrząc na spadające krople i zatrzymującą się wodę tu i ówdzie na ziemi a nie wsiąkającą. Miałem prawo wymagać, aby łatwo wsiąkała, bo w gorących dniach miesiąca sierpnia ziemia była spragnioną. Zrozumiałem też zaraz, że to, co brałem za ziemię, było zakurzoną płytą kamienną jednolitą, regularnie czworokątną, zachodzącą za próg wejścia do kościoła czyli leżącą na cmentarzu katedralnym.

Wielkim było moje zdziwienie, gdy owe drobne zbiorowiska wody zatrzymującej się na owym kamieniu, jakkolwiek płytkie, poczęły wyłaniać jakąś myśl systematycznego rysunku, jakoweś jakby meandry a w końcu zjawily się kałuże w formie dwu stóp ludzkich obok leżących, raczej jakoby ślady ich wygniecionie na ziemi. Kamień był przez ludzi mocno wydeptany, przeto zagłębienia zatrzymujące wodę deszczową nie były ani zbyt ściśle ograniczone, ani wszystkie dobrze wypełnione... Skoro deszcz na chwilę ustał osądziłem bez namysłu, że to jest rodzaj tak zwanego kościelnego posadzkowego labiryntu i starałem się na prędce rysunkiem zano-

tować to, co widziałem. Z rysunku tego daję wyżej reproducyę. Łatwo zrozumieć, że zainteresowany odnalezieniem tego unikatku w Polsce, nieomieszkałem poinformować o tem księdza biskupa i dygnitarzy kościelnych. Uszanowanie tego zabytku wskazaniem było, opiekę poleciłem światłemu duchowieństwu miejscowemu i z Włocławka wyjechałem.



Rys.1. Płyta labiryntu we Włocławku.

Drugi raz do miasta tego nie zaglądałem, w przekonaniu zaś, że zabytek istnieje dotąd, przed kilku miesiącami udałem się listownie do jednego z uczonych tamtejszych prałatów, celem zasięgnięcia potrzebnych mi do napisania tego artykułiku informacji. Odpowiedź mię zasmuciła, „kamień bowiem, o który chodzi, przy ostatniej restauracji kościoła katedralnego rozbity został i zniszczony. Przez nieuwagę zarządzających robotami pozostał



on na miejscu pod rusztowaniem, a gdy stare gzymsy kościoła zrzucano, rozbiły go odłamy muru. Nie zwrócono i na to uwagi, zatem z gruzami szczątki jego zabrano. Tam je dopiero spostrzegłem i kilka odszukać zdołałem, lecz całości one nie złożą. Zwiezione do seminarium umieszczone będą w murze otaczającym ogród instytutu jako pamiątka po starej katedrze. Znaliliśmy wszyscy po objaśnieniu przez W-go Pana nam danem znaczenie tego kamienia, to jednak zdawało się budowniczemu P. Wojciechowskiemu i prowadzącemu roboty murarskie p. Bojarczykowi (błędne, winno być Bojańczykowi – przypis AS), że on tam spokojnie doleżeć może”.

Taki los spotkał ten ciekawy zabytek; możemy się chyba tem pocieszyć, że jedyny w Niemczech labirynt, jaki się do niedawna dochował w kościele św. Seweryna w Kolonii, w ostatnich czasach zniszczonym również został. Nie mogą się więc sąsiedzi nasi wykazać również tego rodzaju zabytkiem. Dobrze dochowane labirynty znajdują się w kościołach francuskich, włoskich i belgijskich, jeden w Orleansville w Algierze i to najstarszy. Nie jest ich jednak tak wiele, ale łącznie z zaginionymi, o których doszła wiadomość, pozwalają na wyprowadzenie pewnych wniosków, jakie one przybierały formy i do czego służyły. Otóż pod tym ostatnim względem zdania uczonych są podzielone i dotąd nauka do wszystkich zabytków jednego nie potrafi stosować przeznaczenia. Opisy labiryntów zagranicznych, rozrzucone są po dziełach traktujących o posadzkach kościelnych w katedrach, publikacjach nowszych i dawniejszych. Dobry artykuł madykcyonarz architektury średniowiecznej znakomitego badacza Violet –le-Duca, ale najlepszą pracą o tych zabytkach jest dziełko przed dwoma laty wydane przez p. Edmunda Soyez w Amiens pod tytułem „Les labiryntes d’églises” z okoliczności restauracji sławnego zabytku tego rodzaju w katedrze w Amiens. Zebrał on dość starannie po innych dziełach rozrzucony materiał, po czasopismach i publikacjach francuskich i objaśnił wieloma ilustracjami. Ostatniego jednak słowa o labiryntach nauka dotąd nie wypowiedziała – a mo-

że nie wypowie, tak są różnorodne pomniki wielkością z symbolami nawet pogańskimi.

To, co nauka dzisiejsza zowie „labiryntem” kościelnym pochodzącym z obyczaju średniowiecznego, jest w głównej części ozdobną posadzką gotyckich katedr lub kolegiat, ograniczoną do pewnego miejsca w nawie lub w krzyżu kościoła. W tem miejscu ma posadzka swą odrębną, zamkniętą w sobie całość dekoratywną, już to ujętą kołem, kwadratem lub wielokątem. Deseń jest złożony z tak zwanych meandrów, linii załamywanych, tworzących rodzaj ścieżki labiryntowej znanej w ogródkach dla dzieci – środek nie jest deseniowany w ten sposób, ale albo jest wolny, albo nosi inkrustację figuralną lub napisy. W tradycji dawnej miejscowi i służba kościelna we Francji nazywają go *D e d a l e m*, *l a b i r y n t e m*, *d r o g ą J e r o z o l i m s k ą* a nawet *m i l ą*, gdyż dróżka meandrowa ma mieć taką wielką rozciągłość wracając nią tam i napowrót.

Stalej zasady w nakreśleniu tej dróżki labiryntowej jednak nie mają zabytki francuskie lub włoskie; bywają prowadzone w liniach giętych, kołowych, gdy ogół zakreślony kołem w liniach załamujących się od kątem prostym, lub rozwartym, jeżeli labirynt jest ośmiokątnym. Ważniejszym jest, że jeżeli jedne z labiryntów dochodzą do olbrzymich rozmiarów swej powierzchni, mierząc do dwunastu metrów średnicy: jak istniejące w katedrach *C h a r t r e s* i *A m i e n s* lub zagubione w katedrze *S e n s* i opactwie *S t. B e r t i n* w mieście *S t. O m e r* – inne są rozmiarów dziwnie drobnych: jak labirynt w katedrze tego ostatniego miasta wryty na jednej tafli posadzkowej pod chórem rozmiaru 1475 mtr. w kwadrat, jak zabytek katedry włoskiej miasta *L u k k i*, jak opisany przez *V i o l e t – l e – D u c a* w kościele *T o u s s a i n t* departamentu *M a r n y* we Francji, mający zaledwie bajeczne rozmiary 025 centymetrów w kwadrat.

Deseń czyli owe ścieżki meandrowe w labiryntach wykonano z tafli posadzkowych kamiennych barwy żółtej, czarnej, ciemno siwej lub białych. Używano w tym celu i glazurowanych ceglanych płyt – rodzaju majoliki – robiono mniejsze labirynty z płyt kamien-

nych białych inkrustowanych ołowiem jak było w katedrze w Sens, inkrustowano posadzkę labiryntową marmurami i brązem, co zachowało się w katedrze w Amiens.

Włoskie zabytki są małych rozmiarów i zwykle zakreślone kołami. Takie spotykamy w katedrze Lukki, w San Michele w Pawii, w St. Transtevere i St. Maria del Aquiro w Rzymie. We Francji zachowały się oprócz wspomnianych wyżej w kolegiacie St. Quentin sali kapitulnej opactwa w Bayeux. Reszta przepadła, kasowano katedralne labirynty w 18 wieku, bo skandalizowały ludność niestosownym użyciem; tak zniknęły r. 1778 w Reims, w roku 1768 u św. Bertina w St. Omer.

Labirynty dotąd znane nie posiadają jakichś symbolów chrześcijańskich w związku z kultem będących. Co więcej, jeżeli są jakieś figuralne przedstawienia i napisy to te albo się odnoszą, jak we Włoszech, do starożytności klasycznych i wspomnień o Dedalu,

Minotaurze, Tezeuszu itp. jak tego przykład w hexametrze katedry w Lukce – albo, jak we Francji w Amiens, do przedstawień, biskupa Evrarda de Fouilloy (1211-1222) i architektów Roberta de Lusarches, Tomasa de Cormonsi jego syna Renauta. W środku labiryntu w Reims jest dziś zatarta figura arcybiskupa Alberta de Humbert (1212) fundatora katedry. To znowu, jak na małym labiryncie starego kościoła katedralnego w St. Omer, na zewnątrz koła są rysunki gór, miast, rzek, dróg, zwierząt i napis Jeruzalem.

Wobec tego zdania uczonych o powodach wprowadzenia do kościoła labiryntów i przeznaczeniu ich są różne. Jedni zauważywszy, że one znajdują się wyjątkowo w katedrach i wielkich kościołach opackich z uczonym Gailhabaud twierdzą, że miały znaczenie artystyczne to jest, że przedstawieniem planu najslawniejszej budowy świata starożytnego chciano podnieść znaczenie katedry, nowego dzieła świata chrześcijańskiego. Zastosowanie do kultu mogło przyjść później i owa droga Jerozolimka. Inaczej nieco twierdzi Violet – le Duc; ma on go za symbol massoński przyjęty przez świeckich mistrzów, gdyż jak do-

wodzi, nie zjawiają się labirynty jak w końcu XII stulecia. Znajduje on na nich współczesne budowie katedry daty, nazwiska mistrz pokonujących nie lada trudności. Przeciwno tym mniemaniom występuje dowód pozytywny w broszurze przedrukowanej jeszcze w 18 wieku w mieście Reims, stwierdzający przeznaczenie kościelne labiryntu katedralnego. Broszura nosi tytuł: *Stations Au chemin de Jerusalem qui se Voit en l'église Notre Dame*. Było to ćwiczenie pobożne podobne do stacyj kalwaryjskich, labirynt reimski służył długi czas do tego celu później zgubiono sens mistyczny tej drogi i zapomniano o praktykach. Zamiast poważnego postępowania ze ścieżkami, nastąpiły hulaszczcze zabawy dzieci tak, że kanonicy musieli skończyć skandal, niszcząc ozdobną posadzkę. Zapisał to Dom Grenier paryski Benedyktyn XVIII wieku, że na tym labiryncie Rymkim w dzień Wielkanocny po nieszpórach członkowie kapituły razem zgromadzeni kończyli ten dzień wesołości chwalebnej dnia Zmartwychwstania Chrystusa grą w piłkę. Powołuje się on na Jana Belta, który żył na początku XIV w. Najbezpieczniej pójść nam za zdaniem ks. Auber'a autora dzieła o historii katedry w Poitiers. Uważa on labirynty jako środek skróconej i ułatwionej pielgrzymki do Ziemi Świętej. „W średnich wiekach”, pisze ten autor, „nie rzadko spotykało się z nakazem kościoła zwiedzenia miejsc świętych, śmierci i pogrzebu Zbawcy świata jako pokuty kanonicznej. Dokonanie długiej podróży, kosztownej i pełnej niebezpieczeństw i trudów, nie było łatwym dla znacznej liczby pobożnych. Łatwo przyjść mogła myśl zastąpić podróż rzeczywistą fikcyjną drogą po labiryntach katedralnych. Przebieg tej skróconej drogi dokonywał się na kolanach, aby podróż fikcyjną zrobić uciążliwszą a przeto więcej zasłużoną. Miało to iść w parze z przepisaniem modlitwami powtarzanych w czasie tej rzekomej podróży. Były przyznane dla takich pielgrzymujących pewne odpusty kościelne, analogia z drogą do Jerozolimy nadała im nazwę drogi jerozolimskiej a długość linii, którą się obchodziło za skrętami labiryntu, nazwisko m i l i. Zasada kreślenia linii meandrowych, ozdoba labirynt-

tów i napisy mogły odnosić się do starożytności klasycznych, przeznaczenie było zawsze dla kościelnej pokuty lub pobożności lub jak w drobnych rozmiarach symbolem, przypomnieniem, podróży jerozolimskiej”.

Z tą odrobiną wiedzy o znaczeniu labiryntów obcych, stajemy przed naszym wrocławskim zabytkiem. Uderza nas w nim przedewszystkiem to, że w okolicy pozbawionej kamienia jest on płytą większą piaskowca drobnoziarnistego. Przywiązywano do niego warunki trwałości, czegoby nie dał łatwiejszy środek użycia posadzki z glazurowanej cegły. Rozmiary płyty wynoszą 1,70 metr. W kierunku osi kościoła a 2,15 w kierunku do niej prostopadłym. Płyta odchodzi od kwadratu a w każdym razie od regularnej formy labiryntu, coby świadczyło, że nie jest ona całą a że inne płyty przystosowane do naszej i pomieszczone w posadzce kościoła stanowiły dopiero całość naszego wrocławskiego zabytku. Przemawiałaby za tem okoliczność, że ślady zagłębień, stanowiących ścieżkę wymaganą, dochodzą od strony prawej zbyt blisko krawędzi, aby nie przypuszczać dalszego ciągu na sąsiedniej płycie. Rozwiązanie zagadki czy nasza płyta stanowiła całość labiryntu, czy też jest jego fragmentem, mielibyśmy ułatwionem, gdyby ze śladów zakłębionych, pozostałych na kamieniu, dał się wywnioskować jakiś system tej dróżki jerozolimskiej. Stopy bowiem będące na płycie świadczą wymownie o fikcyjnej podróży i o tem, że stąd rozpoczynała się droga pokutnicza. Jeżeli w czasie, gdy zabytek badał, o rysunku świadczyły płytkie zagłębienia, wszystko przemawiało za tem, że w czasie swoim były one głębokie, ostro wycięte, wypełnione na gładko inkrustacją ołowianą lub brązową. Warunkiem bowiem labiryntu przeznaczonego do posuwania się po nim kolanami lub choćby stojąc jest gładkość posadzkowa. Widzieliśmy wszędzie zastosowany ten warunek, był więc i on w Wrocławku zapelnieniem znalezionych przez nas zagłębień metalem zyskany. Nie jest obcą taka inkrustacja katedrze wrocławskiej. Na płycie grobowej biskupa Zbiluta fundatora katedry w XIV w. znajdujemy do dziś zachowane inkrustowane godła b razem w kamieniu. W

chwili gdy zginęła pamięć o zniszczeniu labiryntu i poszedł w zapomnienie, łakomstwo powyrywało metal czy on był ołowiem czy brązem i spowodowało wyrzucenie kamienia przed kościół. Nieobrobione więcej metalem meandry, czas i ludzie chodzeniem zatarli.

Późno też silić się nam na dopełnienie zartatego rysunku, by odnaleźć klucz do rozwiązania pytania, w jaki sposób obchodziło się dróżkę Jerozolimską. Być może, że w Wrocławku były specjalne wskazówki chodzenia po labiryncie jerozolimskiej drogi – nie możemy z pozostałych bowiem rysów wyobrazić sobie ciągu drogi jaką jest w innych zagranicznych zabytkach. Największą bowiem szkodę pomnikowi przyniosła owa woda deszczowa, która mi dała sposobność odkryć go w swoim czasie. Deszcze po prostu wymyły ostre rysy zagłębień, zlizwały je, że tak powiem, resztę dokonały stopy przechodniów.

Do jakiej epoki należał zabytek, odpowiedź daje forma owych stóp a raczej podszew trzewików. Pokazują się one jako należące do jednej stojącej osoby, odróżniają się stopy prawa od lewej na swoich miejscach. Może są rozmiarami swymi (20 cent. długości) za małe odpowiadając drobnej nodze kobiecej, wszakże one raczej są symbolem, niżby przystawać miały do stóp każdego z pobożnych. Formą przypominają obuwie kończate używane w ciągu 14 stulecia, do tej epoki odnosimy zabytek. Współczesny on budowie starej katedry wrocławskiej dzieła biskupa Zbiluta.

Uczony profesor Ulanowski w swej pracy o pokucie publicznej drukowanej w „Roz. i Spraw. Akademii Umiejętności” Tom XXIII, str.115 objaśnia, że „peregrinatio średniowieczne nie było niczem innym jak surogatem pokuty, którą nałożyć wypadało na poszczególne grzeszników. Pouczały o tem tak zwane księgi pokutne i rozmaite kolekcje prawa kościelnego. Księgi te znane były w Polsce średni. Zawierają one tak zwane Redemcye, umożliwiające zamianę cięższych kar pokutnych na lżejsze”. Otóż zdaje nam się, że nasz labirynt wrocławski jest takim ułatwieniem pielgrzymki jako pokuty publicznej. Położenie płyty przed drzwiami kościelnymi na

cmentarzu zgadzałyby się z charakterem pokuty publicznej, bo także kuny dla zamykania jawnogrzeszników, jakie znachodzą się w kościele Panny Maryi, i więzionka przy kościele Bożego Ciała obu kościołów krakowskich stoją z cmentarzami i z wejściem do kościołów w bezpośrednim związku. Czy jednak takiej wędrówce za ścieżkami labiryntu, wędrówce długiej bo powolnej, nie sprzeciwiałoby się pomieszczenie labiryntu w miejscu tłumnego zebrania wchodzących z kościoła – słuszniej przeto twierdzić, że nasz labirynt był pierwotnie w posadzce wnętrza kościelnego pomieszczonego.

Czyli w innych naszych kościołach katedralnych istniały labirynty na to nie znajdujemy odpowiedzi ani w pozostałych zabytkach lub ich fragmentach. Za stare to są czasy, aby coś o nich znaleźć w aktach kościelnych. Mogły i istnieć, ale przy zmianie posadzek kościelnych zniknęły. Ani w jednej katedrze nie utrzymała się średniowieczna posadzka, zastąpiły ją zimne marmurowe tafłowania w szachownicę, tylko z odkryć poczynionych przed laty w katedrze krakowskiej mamy wskazówkę, że w XIV stuleciu posadzka ułożoną była w rodzaju kafli glazurowanych w barwie brudno-zielonej lub brunatnej, płyt grubych 0,075 ctm, a mierzących 0,255 ctm. w kwadrat. Pokryte były deseniowaniem wydatnym symetrycznym. Posadzka w starym kościele dominikańskim odnaleziona składała się z płytek mniejszych równie wydatno ornamentowych pokrytych glazurą jasno żółtą. Doko-

nanie z takich płyt jasnych i ciemnych o powierzchni gładkiej naszych labiryntów nie byłoby trudnym w naszym ceglano - kamiennym budownictwie, a jednak pytamy dlaczego tego nie zastosowano w Włocławku i szukać musiano do tego celu zdala odpowiedniego materiału, bo go na miejscu nie było. Byłoby to wskazówką pewnych wymagań co do materiału labiryntów, gdyby na nieszczęście nasz labirynt nie był jedynym okazem.

Tem kończymy nasze wspomnienie o zabytku; niejednemu wydać się może cała ta sprawa drobnostkową a strata labiryntu włocławskiego bagatelna. Dla nas jest ona rzeczą znacznej wagi, śladem związku Polski z kulturą i obyczajem zachodu a dowodem przynależenia w głębokim średniowieczu do cywilizacji europejskiej. Może być niejednemu z nas owa przynależność obojętną, ale nikt rozumny zaprzeczyć nie może, że zatrata każdego dokumentu prywatnego lub publicznego jest rzeczą nieuczciwą a w sprawie narodowej jest dzikim wandalizmem. Nieświadomość tutaj nie tłumaczy nikogo, jeżeli nie wiesz, pytaj drugich. Mamy też głęboki żal do architekta – restauratora katedry włocławskiej, że pozwolił zabytkowi zniszczyć, a żal ten zwiększa się, gdy pod hasłem czystości stylowej po macoszemu obszedł się on z tem, co historia wniosła do wnętrza. Boże chroń nas od opiekunów, zwolenników rzekomego harmonizowania wnętrza, wyrzucających kosztowne sprzęty, marmurowe ołtarze, aby je zastąpić pseudo-stylowymi elokubracjami.

Władysław Łuszczkiewicz

*Władysław Łuszczkiewicz ( 1828 - 1900 ) – polski malarz, pedagog, historyk sztuki, muzeolog i konserwator zabytków. Znaczną część swojego życia poświęcił na ratowanie zabytków w Polsce.*

---

# ZAPOMNIANE NAGROBKI WŁOCŁAWSKIEJ KATEDRY

## Część II

### Gotyckie lapidarium

Do niedawna w ogrodzeniu wirydarza Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, umieszczonych było kilka starych bloków kamiennych, na których widoczne są jeszcze fragmenty gotyckich inskrypcji. To swoiste gotyckie lapidarium powstało pod koniec XIX w. gdy wmurowano w ogrodzenie pozostałości po starych, zniszczonych nagrobkach, usuniętych z katedry podczas wykonywanych wówczas prac remontowych i jej regotyacji.

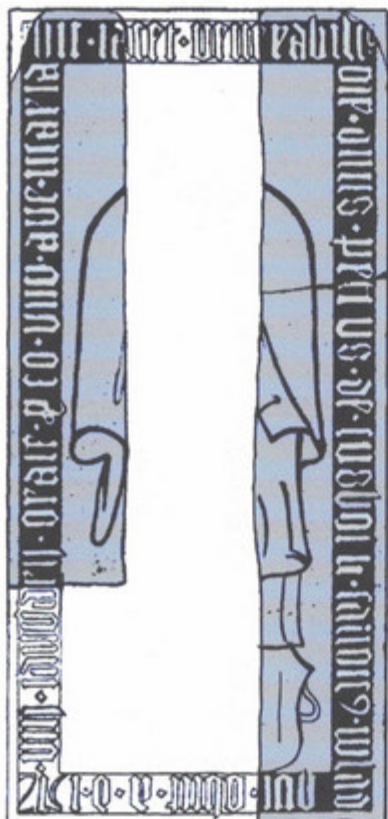
Obecnie wszystkie one znajdują się na dziedzińcu Muzeum Diecezjalnego. Dotychczasowe, nieliczne wzmianki o liczących pół tysiąca lat zabytkach, są pełne nieścisłości i niedomówień. Według ustaleń przeprowadzonych z ks. dyr. Kazimierzem Rulką, rzecz ma się następująco.

Lapidarium składało się z sześciu starych obrobionych bloków kamiennych. Pięć z nich to fragmenty nagrobków, głównie gotyckich. Najmniejszy „kamień” był fragmentem niezidentyfikowanej płyty nagrobnej z epoki Renesansu. Największy, najbardziej zniszczony, który z powodu znacznej erozji kamienia, wraca do „stanu natury” był pozostałością po słynnym w literaturze naukowej, tzw. „labiryncie” z katedry włocławskiej. Pozostałe cztery bloki kamienne są fragmentami trzech różnych gotyckich nagrobków, które w nieznanym czasie zostały pocięte, na trzy mniej więcej równe pasy szerokości ok. 36 cm. W dawnych czasach było to normą, że zużyte i zniszczone nagrobki cięto po długości, by tak uzyskane bloki kamienne wykorzystać do nowych celów. Także we włocławskiej katedrze miał miejsce ten naganny z dzisiejszego punktu widzenia proceder pozyskiwania surowca z dawnych zabytków. Pojęcie zabytku kształtowało się właściwie dopiero w poł. XIX w.

Nie wiemy dokładnie ile i jakie nagrobki z dawnego wyposażenia katedry zastały pocięte, w celu ponownego wykorzystania. Kilka z nich znajduje się obecnie w stopniach i progach dobudowanych wówczas kaplic i innych pomieszczeń. Zapewne nie wszystkie jeszcze zostały rozpoznane. Te niewykorzystane, w świadomy sposób „ocalono” przez wmurowanie ich razem w powstały ok. 1898 r. mur ogrodzenia, tworząc z nich lapidarium. Największy blok ma ponad 2 m długości. Najkrótszy blok to lewy fragment nagrobka kanonika włocławskiego **Krystyna z Bowentowa**, herbu Rawicz zmarłego ok. 1508 r. Dwa pozostałe fragmenty z tego ciekawego nagrobka, z wyobrażeniem zmarłego, służą jako stopnie do kaplicy św. Kazimierza.

Pozostałe dwa bloki to skrajne części nagrobka kanonika **Piotra z Kuczborga** herbu Ogończyk, zm. ok. 1512 r. Część środkowa nagrobka znajduje się prawdopodobnie w środkowym stopniu do kaplicy św. Kazimierza. Najdłuższy (prawy) bok ma dość dobrze zachowaną inskrypcję a lewy skrajny fragment zachowany jest w  $\frac{3}{4}$  długości. Ten lewy fragment nagrobka uchodził dotąd niesłusznie za zaginiony, a *Corpus...* w ogóle go nie notuje.

Najmniej znany i błędnie identyfikowany jest czwarty blok, którego *Corpus Inscriptio-num*, nie notuje, a P. Mrozowski, na podstawie nieprecyzyjnych przekazów źródłowych określa jako nagrobek niejakiego kanonika Piotra Korczboga, zm. ok. 1500 r. Po ponownej analizie źródeł i oglądzie, bardzo zatartej inskrypcji ustalono, że jest to pozostałość po nagrobku kanonika Piotra Dolskiego z XV w.



### Piotr z Kuczborka herbu Ogończyk

(?)

Kanonik wrocławski. Kanonię objął po Janie Grochowickim w sierpniu 1502 r.

Zmarł 8 stycznia 1512 r.

Zmarły wyobrażony na nagrobku w pozycji frontальной, ubrany w sutannę, komżę i almucję. Po prawej stronie, przy nodze, późnogotycka tarcza z niewidocznym godłem herbowym. Napisy i wizerunek znacznie zatarte. Na obrzeżu instrukcja: *hic . ia[et] [vene]rabilis / vir . d[omi]nus . petrus . de . cusbork . cano[n]i(cus) vlad[isla]v[iensis] qui . [obit . anno . domini . 1512/ . VIII . ianua]ry . orate . (pro) . eo . uno . ave . maria*. Nagrobek pocięty na trzy pasy, (środkowy zachowany prawdopodobnie w środkowym stopniu do kaplicy św. Kazimierza) pierwotna wielkość ok. 207 x 98 cm.



### Krystyn z Bowentowa h. Rawicz

Kanonik wrocławski. Kanclerz biskupa kujawsko – pomorskiego Andrzeja Oporowskiego

(1481-1483) obecny przy jego śmierci w Mereczu. Zmarł 8 czerwca 1508 r

Zmarł 8 czerwca 1508 r. Nagrobek z wyobrażeniem zmarłego, w suttannie, komży i almucji, stojącego frontalnie ze złożonymi rękoma. Na głowie biret, u stóp późnogotycka tarcza z herbem Rawicz. Napisy i wizerunek zmarłego znacznie wytarte. Na obrzeżu płyty inskrypcja: *[Anno domini millesimo CCCC/octavo viii] iuly . obiit . venerabilis . vir cris[tinus] . d[omi]ni . de . bolantovo] . /canonicus vladislaviensis orate pro eo*. Nagrobek zachowany prawie w „komplecie” miał ok. 215 x 125 cm, obecnie w trzech niemal równych pasach. Niestety pas środkowy i skrajny prawy stanowią stopnie do kaplicy św. Kazimierza we wrocławskiej katedrze.



## Piotr Dolski

Kanonik wrocławski, szczegóły życia nieznane, zmarł w XV w.

Na nagrobku wizerunek zmarłego stojącego frontalnie, w długiej szacie. Napisy i wizerunek znacznie wytarty. Na obrzeżu ślady po zatartej inskrypcji w minuskule gotyckiej [hic iacet] uen/e[r]abilis d[ominus]us Vladislaviensis. Obiit Anno 1500. Obecnie da się odczytać tylko: uene/rabilis d[ominus]us petrus dols[...]. Nagrobek zachowany fragmentarycznie. Pierwotnie miał wymiary ok. 210 x 110 cm. Pocięty wzdłuż prawdopodobnie na trzy części. Zachowany prawie w całości tylko lewy skrajny pas płyty.

\* Zachowane fragmenty płyt od ok. 1899 r. do 2011 r. znajdowały się w ogrodzeniu wirydarza Seminarium Wrocławskiego, obecnie na dziedzińcu Muzeum Diecezjalnego.

\*\* Rysunki pochodzą z publikacji: Stanisław Cercha, "O najstarszych pomnikach katedry wrocławskiej" w: Sprawozdania Komisji do Badania Historii Sztuki w Polsce, T. VIII, z. III i IV, Kraków 1912,

## Zapomniane, ukryte, zaginione, zniszczone?

Przegląd gotyckich nagrobków z katedry wrocławskiej, zamykamy przypomnieniem nagrobków nie zachowanych do naszych czasów, a znanych z przekazów źródłowych i dzieł dawnych autorów. Tym bardziej, że najnowsze odkrycia w tej materii, pozwalają zasadnie domniemać, że żadnego z nich nie należy pochopnie skazywać na „nieistnienie”. Wszak kamień, piaskowiec, granit czy marmur nie rozplywa się w powietrzu jak mgła, nawet pocięty czy pokruszony, gdzieś przecież istnieje, tylko dziś nie potrafimy go dostrzec bądź zidentyfikować.

O pierwszym z grupy sześciu zaginionych nagrobków gotyckich z katedry we Wrocławku wiemy, że na pewno istnieje do dziś. Wiemy nawet w przybliżeniu jak wygląda i gdzie się znajduje, choć nie ma do niego obecnie dostępu. To nagrobek **bpa**

**Wincentego Przerębskiego** zmarłego 20 września 1513 r. i pochowanego w katedrze. Od ok. 1890 r. do chwili obecnej znajduje się on pod posadzką prezbiterium. Ostatni raz nagrobek oglądano podczas remontu prezbiterium w 1973 r. Jest to marmurowa płaskorzeźbiona płyta o wymiarach ok. 197 x 123 cm. Na licu znajduje się tarcza z herbem biskupa, *Nowina* i napis – inskrypcja w majuskule wczesnohumanistycznej. O nagrobku tym informuje już Bartosz Paprocki<sup>1</sup> opisując: „Dom Przerębskich starodawny, których byli ci przodkowie: JAN PRZERĘBSKI z Przeręby, kasztelan siedzki, który miał to potomstwo: Wincentego biskupa kujawskiego, który był wzięty po Krzesławie z Kurozwęk, żył w roku

<sup>1</sup> Bartosz Paprocki. *Herby Rycerstwa Polskiego* (Kraków 1584),

1513. Po nim nastąpił Maciej Drzewicki z domu *Ciolek*. WINCENTEGO PRZERĘBSKIEGO wspomina katalog, także i *epitaphium* we Włocławku temi słowy: *Venceslaus de Przeręb vicecancellarius regni Poloniae, tandem plocen., postera vladislavien. pontifex hic sepultus est, anno 1515, die 20 Septembris*". Błędny rok śmierci na poprawny 1513, prostuje historyk diecezji kujawskiej Stefan Damalewicz w żywotach biskupów włocławskich, przytaczając także powyższe epitafium.

Rzeczywiście zaginione są natomiast cztery inne nagrobki. Najstarszy to nagrobek **bpa Macieja z Gołańczy**, inicjatora budowy gotyckiej katedry, zmarłego w 1370 r., o którego istnieniu wspominał Długosz i Damalewicz. Okoliczności i czas jego zaginięcia, lub zniszczenia nie są znane. Kolejny, wspominany również przez Długosza nagrobek **bpa Jana Pelli z Niewiesza** zm. w 1428 r., znajdujący się w nawie przed ołtarzem Św. Trójcy, jest dziś nieznan. Damalewicz przekazuje, że była to płyta

brązowa, prawdopodobnie z wizerunkiem zmarłego, i inskrypcją. Kolejny nagrobek, oficyała i archidiacona kujawskiego **Świętosława Sokołowskiego z Wrzącej**, zm. 1471 r., został zniszczony podczas restauracji katedry pod koniec XIX w. Inskrypcję z tegoż nagrobka znamy dzięki przekazowi Szymona Starowolskiego. Zdecydowanie mniej wiadomo o nagrobku niejakiego **Borzymowskiego**, herbu *Belina*, nieznanego imienia podczaszego brzeskiego, zmarłego wg Paprockiego w 1516 r. Natomiast najbardziej tajemniczy jest ostatni z zaginionych nagrobków. Ma to być nagrobek jakiegoś biskupa o imieniu **Prokop**, herbu *Ostoja*. Znamy go wyłącznie z przekazu Bartosza Paprockiego, który pisząc „O klejnocie starodawnym polskim Ostoja”, informuje: „PROKOPA biskupem włocławskim wspomina *epitaphium* tamże, roku nie znać dla dawności”. Jest to zapewne jakaś pomyłka, bądź nieporozumienie, gdyż nie znamy takiego biskupa czy sufragana.

Piotr Pawłowski

---

#### Spis treści:

Camino de Santiago.cz.III: *Paweł Śliwiński*

*Z przewodnickiego lamusa*. Labirynt katedry we Włocławku. (Władysław Łuszczkiewicz)

Zapomniane nagrobki włocławskiej katedry cz.II: *Piotr Pawłowski*

---

Opracowanie redakcyjne i graficzne: Andrzej Szczepański

Współpraca: Henryk Wawrzyniak, Magdalena Pinter

Wydawca: Oddział Kujawski PTTK Włocławek

Adres: Włocławek, ul. Słowackiego 1a

Wydawnictwo sponsoruje p. Janusz Derlak z Włocławka